Nr. 7. Kraków 17 lutego 1914 r. Rok XII.



OJCZYZNA.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Jeszcze kilka dni cierpliwości. Obrady wielkiej komisyi cennikowej, która rozstrzyga, ile i za co mają brać zecerzy i maszyniści w drukarniach, przeciągają się. Oczekiwano powszechnie zakończenia obrad 9 lutego, teraz ogłoszono, że jeszcze tydzień dłużej obrady potrwają. W każdym razie strejk dobiega końca, a z nim i nasze kłopoty drukarskie.

Z TYGODNIA POLITYCZNEGO.

Ostatnie trudności

w sprawie reformy wyborczej zostały, zdaje się, całkowicie już usunięte. Rusini, którzy w ostatniej chwili chcieli jeszcze wymusić jeden mandat ruski ze stolicy kraju, Lwowa, ustąpili, gdy zobaczyli, że Polacy już dość mają ustępstw i dalej kłaniać się Rusinom nie myślą. Zamieniono im tylko Żółkiew na Kulików. Ukraińcy dlatego chcieli przyłączyć ruskich wyborców z Kulikowa do Lwowa, że w Kulikowie są moskalofile, a we Lwowie ukraińcy. Ponieważ we Lwowie wyborców ukraińskich jest więcej, niż w Kulikowie, przeto ukraińcy przegłosują moskalofilów.

Przebieg niezwykle doniosłych obrad końcowych tego ostatniego dnia przed zgodą jest następujący:

Dniu 6 lutego o godz. 11 przed południem zebrały się na obrady prezydya polskie łącznie z polskimi członkami obu subkomitetów. — Na obradach, które trwały do godz. 2-giej, postanowiono zaproponować Rusinom następującą drogę porozumienia: Rusini rezygnują z żądania co do osobnego mandatu ruskiego z samego miasta Lwowa lub też Lwowa z przedmieściami. Natomiast pozostawiają Polacy Rusinom zupełną swobodę co do wyboru miasta, które ma być połączone z Lwowem w jeden okręg ruski.

W celu porozumienia się z Rusinami — zwołano na godzinę 5 popołudniu prezesów polskich i ruskich. **W ważnej i decydującej tej naradzie wzięli udział ze strony polskiej Ekscelencya Głąbiński, Dr. Leo i referent Niezabitowski**; ze strony ruskiej pp. Kość Lewicki, dr. Petruszewicz i dr. Makuch. — Narady prezesów polskich i ruskich trwały nieprzerwanie do godziny 7 wieczorem, poczem komisya parlamentarna klubu ruskiego obradowała do godziny 3/48 wieczorem — poczem pp. Lewicki, Petruszewicz i Makuch wrócili do sali, w której oczekiwali ich polscy prezesi.

Na krótko przed godziną 8-mą — rozpoczęły się decydujące obrady prezesów polskich i ruskich. Rusini przyjęli propozycye polskie pod warunkiem, że Polacy zgodzą się na połączenie Lwowa z Kulikowem.

O godz. 9 wieczorem zebrały się pełne prezydya polskie, którym pp. Głąbiński, Leo i Niezabitowski przedstawili odpowiedź ukraińską. — Prezydya przyjęły i zgodziły się na żądanie ruskie co do Kulikowa.

Przez następne dni odbywały się posiedzenia subkomitetów: politycznego i geometrycznego (dla ułożenia okręgów wyborczych). Obu tym subkomitetom przewodniczył poseł Głąbiński.

Subkomitety zakończyły obrady nad reformą wyborczą w sobotę o godz. 8 wieczór. Po obszernej dyskusyi udało się nareszcie doprowadzić do porozumienia.

Posiedzenie zakończyło się przemówieniem eksc. Głąbińskiego, który wyraził życzenie, by zgodny nastrój ujawnił się także po załatwieniu reformy.

W tym samym także duchu przemówił następnie namiestnik Korytowski, poczem prezes ukraińców **dr. K. Lewicki złożył podziękowanie eksc. Głąbińskiemu za wytężoną działalność i objektywność przy doprowadzeniu reformy wyborczej do skutku.**

Zgodnie wszyscy podnoszą, że **z posłów bodaj największe zasługi około reformy wyborczej ma poseł Stanisław Głąbiński, prezes naszych posłów,** który niezmordowanie przewodniczył, łagodził, pośredniczył. Ze wszystkich też stron serdecznie mu za to dziękowano.

Konferencya z Książętami Kościoła.

Gdy już sprawa reformy wyborczej między stronnictwami była omówiona, postanowiły polskie stronnictwa narodowe, nie należące do bloku, porozumieć się z Księżmi Biskupami co do ich zdania o tym nowym projekcie. W tym celu w poniedziałek po południu w pałacu ks. arcybiskupa Bilczewskiego zjawiła się deputacya trzech klubów, którą stanowili pp. **Stanisław Głąbiński i Aleksander Skarbek** imieniem Związku, Witołd Czartoryski i Tadeusz Cieński z Klubu środka, Michał Garapich i Leon Piniński z Klubu podolskiego.

W pałacu ks. arcybiskupa Bilczewskiego był także obecny ks. arcybiskup Teodorowicz. Do obu dygnitarzy kościelnych przemówił pierwszy najstarszy wiekiem prezes Podolaków, p. Garapich, i w imieniu stronnictw polskich złożył Arcypasterzom wyrazy hołdu, wdzięczności i niezmiennego zaufania, a także przedstawił obecny stan reformy wyborczej. Wskazał na korzystne zmiany, jakie zdołano obecnie przeprowadzić w porównaniu z projektem poprzednim.

Następnie przemówił p. **Głąbiński** i położył nacisk na to, że poprzedni projekt reformy już dlatego nie był możliwy do przyjęcia dla stronnictw narodowych, iż opierał się na niezgodzie i rozstroju w obozie polskim i ujawniał zaród takiegoż rozstroju na daleką przyszłość zarówno w reprezentacyi kraju, jak w społeczeństwie. Najważniejszą zdobyczą, jaką stronnictwa polskie osiągnęły, dzięki moralnemu poparciu Episkopatu polskiego, jest przywrócenie jedności i solidarności w obozie polskim na dzisiaj, a jeśli da Bóg, także i na przyszłość. Gdyby tylko ten jeden rezultat był owocem obalenia dawniejszej reformy wyborczej, już dla tego samego cały naród musiałby być wdzięcznym wszystkim, którzy do jej uchwalenia nie dopuścili. Także dzisiejszy projekt reformy posiada wiele braków i wad, jednak społeczeństwo polskie domaga się słusznie rozszerzenia praw wyborczych na wszystkie warstwy społeczne; nadto z zaprowadzeniem reformy są połączone ważne sprawy narodowe i krajowe, które Sejm ma załatwić. Z tego powodu Klub Związku użyczył projektowi reformy w jego ostatecznej redakcyi poparcia i ma nadzieję, że także księża Biskupi polscy zrozumieją to stanowisko i uznają za słuszne.

Po przemówieniach: hr. Pinińskiego, ks. Czartoryskiego, hr. Skarbka i p. Cieńskiego, odpowiadali obaj Książęta Kościoła.

Obaj dostojnicy przyjęli oświadczenia reprezentantów stronnictw narodowych bardzo przychylnie i zaznaczyli, że pomimo braków w ostatnim projekcie, **widzą w nim znaczną poprawę dawniejszego przedłożenia ze stanowiska polskiego i katolickiego** i dlatego rozumieją powody, jakie skłoniły stronnictwa polskie do oświadczenia się za tym projektem. Motywy te obaj Arcypasterze przedstawią konferencyi Biskupów we środę i nie wątpią, iż **wszyscy Biskupi polscy oświadczą się w tej doniosłej sprawie w tym samym duchu.**

Książęta przyjęli deputacyę jak najżyczliwiej.

Żądania Białej.

We środę bawiła we Lwowie deputacya obywateli polskich z Białej, wysłana w myśl uchwały wiecu narodowego, który się tam odbył dnia 2 b. m. Stanowili ją: adwokat dr. Tadeusz Kupczyński, radny miasta Karol Sadlik i poseł parlamentarny Ludwik Dobija. Deputacyę prowadził poseł Zamorski. Była ona w klubie Związku, centrum i u prezesa Koła dra Lea, u p. marszałka hr. Gołuchowskiego i p. namiestnika Korytowskiego. Żądała poskromienia buty Niemców w Białej i odebrania im przyznanego w nowej ordynacyi sejmowej jednego poselstwa. Namiestnik przyrzekł zbadać nadużycia Niemców, ale nie zgodził się na zmianę okręgu wyborczego. Poseł Zamorski odpowiedział, że o prawa Polaków w Białej upomni się jeszcze z komisyi dla reformy wyborczej i w pełnym Sejmie.

Sejm

zwołany został na posiedzenie na sobotę, 14 lutego. Spodziewają się, że w ciągu soboty Sejm załatwi w zupełności reformę wyborczą w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem zajmie się innemi sprawami: budżetem, szkołami i t. d. **Radził będzie do końca lutego — poczem Sejm ten będzie rozwiązany, a nowe wybory rozpisane będą na podstawie nowo uchwalonej ordynacyi.**

Klub Związku naszych posłów

odbył przeszło trzygodzinną naradę. Po obszernem omówieniu reformy wyborczej, dyskutowano nad sprawami krajowemi i gospodarczemi. Wyrazem opinii Klubu była rezolucya następująca:

Klub Związku przyjął do zatwierdzającej wiadomości uchwały subkomitetów reformy wyborczej i uchwalił:

1) Żądać bezzwłocznego zwołania posiedzenia Sejmu w celu wyboru komisyi, oraz zwołania Koła Sejmowego w celu wyboru komisyi matki;

2) Zarazem wnieść interpelacyę na pierwszej sesyi: a) z **powodu ściągania egzekucyjnego zaległych podatków,** pomimo zapewnień rządu, że ściąganie podatków w tym roku będzie wstrzymane; b) z powodu egzekwowania nawet takich przedmiotów gospodarskich, które w myśl ustawy egzekucyjnej są wyjęte z pod egzekucyi, n. p. zboże na zasiew, pasza dla bydła, narzędzia gospodarcze i t. d;

3) Upomnieć się o **natychmiastowe wyasygnowanie pieniędzy zapomogowych** na podjęcie robót we Lwowie i w całym kraju celem dania zarobku bezrobotnym.

Złożenie mandatów sejmowych.

P. Albin Rayski, poseł do Sejmu z większej własności samborskiej, i dr. Włodzimierz Kozłowski, poseł do Sejmu z większej własności przemyskiej, w piśmie, wystosowanem do marszałka kraju, złożyli mandaty poselskie. Powodem tego kroku jest to, że nie godzą się na obecny projekt reformy wyborczej. Obaj oni należeli do Klubu środka. Z tych samych powodów wystąpili ze swoich stronnictw, które oświadczyły się za reformą, a to: poseł Stanisław Starzyński z Klubu środka i poseł Mieczysław Urbański z Klubu podolaków.

Pan Bobrzyński w Sejmie.

Dawny namiestnik Bobrzyński skończył już pisanie pamiętników o swoich rządach i przyjechał do Lwowa. Wierne jego służki podsuwają już w gazetach, że obecna reforma jest właściwie dziełem Bobrzyńskiego.

Nie ulega wątpliwości, że blokowcy, różni stańczycy, demokraci żydowscy i stapińczycy wmawiać będą w lud, że obecny projekt to jest ich dzieło. Takie wmawianie leży w ich interesie, aby ludzi zbałamucić, aby nikt nie widział klęski blokowców. Ale na te bajki nikt rozsądny złapać się nie da. Bo rozsądni zawsze będą pamiętali, że w najważniejszych punktach projekt bloku został zmieniony i na lepsze przerobiony. Dowodzi tego choćby **deklaracya, złożona przez posła Hupkę imieniem wszystkich stańczyków we wtorek na komisyi dla reformy. P. Hupka bardzo płakał i narzekał na zmiany.**

Jak wygląda reforma wyborcza?

Obraz całej reformy wyborczej, uzupełniony ostatecznemi uchwałami, przedstawia się następująco:

Polacy mają:

44 mandaty wielkiej posiadłości
40 mandatów z kuryi cenzusowej miejskiej
9 » » powszechnej »
57 » » wiejskiej
5 » » Izb handlowych i przemysłowych
2 » » Izb rękodzielniczych
9 » wirylistów (biskupów i rektorów)

Rusini mają:

1 mandat z wielkiej własności
6 mandatów z kuryi cenzusowej miejskiej
3 mandaty z kuryi powszechnej miejskiej
48 mandatów z kuryi wiejskiej
4 wirylistów.

Sposób wyborów w okręgach proporcyonalnych.

W okręgach proporcyonalnych dwumandatowych wiejskich i miejskich zostają wybrani posłami obaj kandydaci, którzy otrzymali największą ilość głosów, mają razem ponad 70 procent, a każdy z nich z osobna ponad 30 procent wszystkich ważnie oddanych głosów.

Okręgi cenzusowe miejskie.

(Głosują tylko wyżej opodatkowani).

1. Kraków, 6 mandatów.
2. Podgórze-Ludwinów-Płaszów 1.
3. Oświęcim-Wieliczka-Żywiec 1.
4. Biała-Lipnik 1.
5. Tarnów, część wschodnia 1.
6. Tarnów, część zachodnia 1.
7. Nowy Sącz 1.
8. Bochnia-Wadowice 1.
9. Rzeszów 1.
10. Jasło-Gorlice-Grybów 1.
11. Sanok-Krosno 1.

Okręgi z wyłączeniem Rusinów.

(Głosują tylko Polacy i Żydzi).

1. Lwów, 8 z listy.
2. Przemyśl 2 z listy.
3. Stanisławów-Knihinin kolonia 2 — proporcyonalny.
4. Drohobycz-Medenice-Rychcice 2 — proporcyonalny.
5. Tarnopol-Zagrobela-Czortków-Wygnanka 2 proporcyon.
6. Kołomyja-Ceniawa 2 z listy.
7. Jarosław 1.
8. Sambor 1.
9. Stryj 1.
10. Złoczów-Brzeżany 1.
11. Brody-Łopatyn 1.
12. Gródek-Jaworów-Żółkiew-Kulików-Zborów-Sokal 1.

Okręgi dla wyborców ruskich, wyłączonych z miast i gmin powyższych:

1. Lwów-Kulików 1.
2. Tarnopol-Zagrobela-Czortków-Wygnanka-Zborów 1.
3. Złoczów-Brzeżany-Brody-Łopatyn-Sokal-Żółkiew 1.
4. Przemyśl-Jarosław-Sanok-Jaworów-Gródek 1.
5. Stryj-Sambor-Drohobycz-Medenice-Rychcice 1.
6. Stanisławów-Knihinin kolonia-Kołomyja-Ceniawa 1.

Kurya powszechna miejska polska.

(Głosują wszyscy pełnoletni).

1. Kraków-Podgórze dwa okręgi, 2 mandaty.
2. Tarnów-Bochnia - Wieliczka - Wadowice-Biała - Lipnik-Oświęcim-Żywiec 1 mandat.
3. Rzeszów-Gorlice-Krosno-Nowy Sącz - Jasło-Grybów-Jarosław-Sanok 1 mandat.
4. Lwów 2 okręgi oddzielne.
5. Przemyśl-Sambor - Drohobycz-Stryj - Jaworów - Rychcice-Medenice 1 mandat.
6. Stanisławów-Knihinin kolonia - Kołomyja-Ceniawa-Czortków-Wygnanka 1 mandat.
7. Tarnopol-Brzeżany-Złoczów-Brody-Zborów - Łopatyn-Sokal-Gródek-Kulików 1 mandat.

Okręgi ruskie:

1. Tarnopol-Zagrobela - Czortków-Wygnanka - Zborów-Brzeżany-Złoczów-Brody-Łopatyn-Sokal-Żółkiew 1.
2. Lwów-Kulików-Przemyśl-Jarosław - Sanok - Gródek-Jaworów 1.
3. Stryj-Sambor-Drohobycz-Stanisławów-Kołomyja 1.

Izby handlowe i przemysłowe.

1. Izba krakowska 2 mandaty.
2. Izba lwowska 2 mandaty.
3. Izba brodzka 1 mandat.

Stowarzyszenia rękodzielnicze

we Lwowie wybierają jednego posła, a stowarzyszenia w Krakowie również jednego posła.

Kurya wielkiej własności.

W kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej zachowano dotychczasowy układ bez żadnej zmiany. Wszyscy Rusini w tej kuryi wybierają jednego posła.

Kurya gmin wiejskich.

Okręgi wyborcze 1-mandatowe polskie

wedle **powiatów sądowych** są następujące:

w Galicyi Zachodniej:

1. Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice.
2. Oświęcim-Zator-Andrychów.
3. Biała-Kęty.
4. Żywiec-Milówka.
5. Kraków-Liszki.
6. Wadowice-Sucha.
7. Maków-Myślenice.
8. Kalwarya-Skawina.
9. Podgórze-Wieliczka.
10. Niepołomice-Dobczyce.
11. Jordanów-Mszana Dolna.
12. Limanowa.
13. Nowy Targ-Czarny Dunajec-Krościenko.
14. Bochnia-Wiśnicz.
15. Brzesko-Radłów.
16. Nowy Sącz-Zakliczyn.
17. Stary Sącz-Muszyna.
18. Dąbrowa-Żabno.
19. Tarnów-Wojnicz.
20. Grybów-Ciężkowice-Tuchów.
21. Mielec-Radomyśl.
22. Pilzno-Brzostek.
23. Strzyżów-Frysztak.
24. Gorlice-Biecz.
25. Jasło-Żmigród.
26. Tarnobrzeg-Rozwadów.
27. Nisko-Rudnik-Ulanów.
28. Kolbuszowa-Sokołów.
29. Ropczyce-Dębica.
30. Rzeszów-Głogów.
31. Tyczyn-Dynów.
32. Krosno-Dukla.
33. Brzozów.
34. Łańcut.
35. Leżajsk.
36. Przeworsk.

Okręgi dwumandatowe polsko-ruskie.

(Głosują wszyscy: Polacy, żydzi i Rusini).

1. Jarosław-Sieniawa-Radymno-Cieszanów-Lubaczów i wyborcy ruscy, wyłączeni z kilkunastu gmin powiatów sądowych leżajskiego, przeworskiego i tyczyńskiego.
2. Przemyśl-Mościska-Dubiecko-Pruchnik-Bircza.
3. Sanok-Baligród-Bukowsko-Lisko-Rymanów (z wyłączeniem wyborców ruskich z Rymanowa, przyłączonych do zachodnio-galicyjskiego okręgu katastralnego).
4. Sambor-Stara Sól-Rudki-Komarno z dołączeniem Polaków z pow. sądowych Łąka i Niżankowice.
5. Gródek Jagielloński-Sądowa Wisznia oraz Polacy z powiatu sądowego Krakowca, Jaworowa i Janowa.
6. Lwów-Winniki-Szczerzec-Kulików.
7. Kamionka Strumiłowa-Busk-Gliniany i Polacy z powiatu sądowego z Łopatyna i Radziechowa.
8. Złoczów-Przemyślany i Polacy z powiatu sąd. Bóbrka.
9. Brody-Podkamień-Założce-Olesko-Zbaraż i Polacy z powiatu sąd. Zborów.
10. Tarnopol-Mikulińce-Kozowa.
11. Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Nowe Sioło.
12. Trembowla-Budzanów-Czortków.
13. Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk.
14. Kopyczyńce-Husiatyn-Borszczów i Polacy z powiatu sąd. Mielnica i Tłuste.

Okręgi polskie katastralne w Galicyi Wschodniej.

(Głosują tylko Polacy i żydzi).

1. Rawa Ruska-Niemirów-Uhnów-Żółkiew-Mosty Wielkie-Sokal-Bełz.
2. Dobromil-Ustrzyki Dolne-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Skole-Bolechów.
3. Drohobycz - Medenice - Stryj - Mikołajów - Żydaczów - Żurawno.
4. Dolina-Rożniatów-Kałusz-Wojniłów-Bohorodczany-Sołotwina-Nadwórna-Delatyn-Ottynia.
5. Rohatyn-Chodorów-Bursztyn-Bolszowice-Podhajce-Brzeżany.
6. Stanisławów - Halicz-Tłumacz - Tyśmienica - Kołomyja-Peczeniżyn-Kosów-Kuty-Żabie.
7. Śniatyn-Zabłotów-Gwoździec-Horodenka-Obertyn-Potok Złoty-Zaleszczyki.

Okręgi katastralne ruskie.

(Głosują sami Rusini).

1. W Zachodniej Galicyi, powiaty podgórskie na Łemkowszczyznie od Muszyny do Rymanowa z dołączeniem Rusinów z niektórych gmin powiatu nowosądeckiego, frysztackiego, strzyżowskiego i krośnieńskiego.
2. Rawa Ruska-Niemirów.
3. Żółkiew-Janów.
4. Uhnów-Mosty Wielkie.
5. Sokal-Bełz.
6. Radziechów-Łopatyn.
7. Jaworów-Krakowiec.
8. Stary Sambor-Ustrzyki Dolne.
9. Turka-Podbuż.
10. Dobromil-Niżankowice.
11. Skole-Borynia.
12. Drohobycz-Łąka.
13. Stryj-Medenice.
14. Bóbrka-Mikołajów.
15. Żydaczów-Chodorów.
16. Dolina-Bolechów.
17. Brzeżany-Zborów.
18. Rohatyn.
19. Kałusz-Rożniatów.
20. Bursztyn-Wojniłów-Żurawno.
21. Podhajce.
22. Halicz-Bołszowce.
23. Stanisławów.
24. Bohorodczany-Sołotwina.
25. Nadwórna-Ottynia.
26. Tłumacz-Tyśmienica.
27. Tłuste-Potok Złoty.
28. Zaleszczyki-Mielnica.
29. Horodenka-Obertyn.
30. Śniatyn-Gwoździec.
31. Kołomyja-Peczeniżyn.
32. Delatyn- Jabłonów.
33. Kosów-Żabie.
34. Kuty-Zabłotów.

PRZED BURZĄ.

Niejeden z Was, Bracia, pewnie odetchnął swobodniej, skoro przeczytał, że nareszcie już przyszedł koniec na politykę Stapińskiego. I słusznie; cieszyć się trzeba, że wreszcie wiemy czarno na białem, kto zacz jest Jaś Słapiński, radować się trzeba, że uczciwi posłowie ludowcy zrzucili z siebie jarzmo tego prawdziwego wroga ludu; każdego też cieszy, że w Kole polskiem biorą górę ludzie uczciwi, a nawet stańczykom wstyd widać dzisiaj przekupstw z czasów Bobrzyńskiego, kiedy taki ich filar, jak Jaworski — złożył mandat.

Ja także raduję się z tego wszystkiego. Ale dzisiaj właśnie, w tej chwili dręczy mnie jedna myśl smutna, którą chciałbym Wam, Bracia, wyjawić, a zarazem krzyknąć Wam gromkie: »Baczność, bo burza nadchodzi!«.

Znamci ja bowiem Stapińskiego, tak jak i Wy go znacie, przypatrywałem się mu długo, czytywałem »Przyjaciela« i tak sobie myślę, że kto jak kto, ale Jaś Stapiński mimo wszystko — nie da teraz za wygraną! Będzie dalej wichrzył mimo wszystkich swoich brudów, o których się dziś naród dowiedział. Będzie próbował utrzymywać swoje panowanie po powiatach za wszelką cenę. A to przecie wszyscy wiedzą, że najgorszy taki człowiek, który — niewiele ma do stracenia! Takim zaś jest dzisiaj Stapiński. Stracił dobre imię, stracił poparcie klubu poselskiego, który sam stworzył, stracił wiceprezesurę Koła polskiego, zgubił klucz do kieszeni milionera Długosza, nawet z domu na Dębnikach musiał się wyprowadzić. Został mu się tylko »Przyjaciel Ludu« i »Kuryerek«, no i pewnie sporo pieniędzy, uciułanych w tłustych latach.

Ale oto ten Stapiński głosem wielkim zapowiada walkę! Nazywa to walką o sprawę chłopską, ale nie o sprawę chłopską mu chodzi, tylko o hetmanienie na karkach chłopskich, chodzi mu o władzę nad duszą ludu, żeby nią mógł zagrozić panom i znowu sprzedać tę resztę chłopów, co mu wierni zostali. Wierzę ja, że ta nowa wojna musi się skończyć klęską Stapińskiego; ale mimo to wisi ta wojna niby ciemna chmura nad cichą wsią naszą i znowu wicher niezgody powieje po gminach. Więc każdemu, co pragnie narodowej oświaty i zgodnej pracy całego narodu dla przyszłości Polski, każdemu takiemu serce ściska się z żalu na myśl, że szatan kusiciel podchodzi ku wsiom naszym...

Bo jaka to będzie ta walka i »wojna« Stapińskiego, o tem już dziś możemy sądzić po tych sprzymierzeńcach, których sobie dobrał Stapiński. Ci jego sprzymierzeńcy — to najgorsi wrogowie ludu polskiego.

Są to więc naprzód s o c y a l i ś c i, którzy pierwsi wzięli go w obronę, kiedy świat dowiedział się o jego brudach. Socyaliści mają bardzo szerokie sumienie i jakoś wcale mu za złe nie mają tego, na co się oburza każdy uczciwy człowiek. Dla nich brudy Stapińskiego — to dobra gratka, żeby pohańbić przed parlamentem całe Koło polskie, a Stapiński, to ich przyjaciel, bo razem z nimi będzie zwalczał Koło polskie. To też udają, że nie wierzą w jego łajdactwa i pomagają mu, jak mogą. Co prawda, Stapiński, łącząc się z socyałami, jest podobny do tego topielca, co się brzytwy chwyta, bo przecie socyaliści — to jawny wróg chłopa, a pisarze socyalistyczni otwarcie pogardzają chłopem równie, jak miejską »burżuazyą«. Socyaliści, jak wiadomo, są też wrogami Kościoła, więc też Stapiński wypowiada już znowu wojnę księżom, a »Przyjaciel ludu« znowu mącić będzie zgodę między wsią a plebanią. Taki to jest pierwszy przyjaciel Stapińskiego.

Kto trzyma z socyalistami, ten musi trzymać z żydami, a zwłaszcza u nas w Galicyi żydzi a socyaliści — to prawie jedno i to samo. Jasiowi spółka z żydami nie nowina. Zwąchał on się z nimi dobrze przy koncesyach szynkarskich, żebrał o uniewinnienie żydów-krzywoprzysiężców, co skrzywdzili Wiącka i Fidlera, a wiemy też wszyscy, co znaczył Kanarek dla Stapińskiego. To też żydki dzisiaj ofiarują mu pomoc. Broni go żydowski »Wiek Nowy«, a w parlamencie interpelacyę w jego obronie wniósł żyd Reitzes i żydowski poseł Breiter, ten sam, co kiedyś zawiózł do Wiednia cały pociąg szynkarzy w chałatach. Takie więc wojsko: socyalistyczne i żydowskie będzie pomagać Jasiowi w tej jego »wojnie«.

Ale ma on jeszcze jednego sojusznika, który zwiększa tylko jego hańbę. Tym sprzymierzeńcem jego są Rusini. Sojusznik to także nie nowy, bo starym swoim warcholskim zwyczajem — Stapiński prawie przed każdymi wyborami zbliżał się do Rusinów i starał się za cenę zdrady narodowej uszczknąć nieco głosów Wszechpolakom na wschodzie. Dzisiaj jednak musi to być jakiś ścisły sojusz, który zbankrutowany Stapiński zawarł z naszym wrogiem narodowym: jak tylko Rusini dowiedzieli się, że Stapiński i jego naganiacze zwyciężyli na Radzie Naczelnej w Rzeszowie — zaraz poszli do namiestnika i zerwali wszelkie dalsze układy w sprawie reformy wyborczej. Dziś nie wiemy jeszcze, co im przyrzekł Stapiński, ale dowiemy się niestety niedługo.

Socyaliści, żydzi i Rusini — oto trójka hultajska, która idzie na pomoc Stapińskiemu. On zaś będzie próbował na rozcież otworzyć im wrota do chat chłopskich. Z błotem mieszać będą wszystkich, którzy nie z nimi, i jak szatani kusić będą lud obietnicami lepszej doli. Wierzę: ogromna większość ludu polskiego z pogardą odpędzi tę kompanię, ale wiem niestety, że znajdą się słabi, których Stapiński jeszcze raz oszuka. Dlatego dziś, gdy wojna ledwo się zaczyna, ja Wam posyłam to ostatnie ostrzeżenie i wołam:

— Baczność, czuwajcie, Bracia, i strzeżcie się! Ale nie uchylajcie się od walki, skoro zajdzie potrzeba, a w walce zwycięstwo musi przy nas pozostać. Dziś jest pora otwierać oczy ślepym i wzmacniać szeregi tych, co od lat już walczą ze Stapińskim w imię uczciwości i w imię sprawy narodowej. *Wasz.*

Przyczynek do artykułu „Zaniedbanie historyi polskiej w szkole".

(„Ojczyzna" z 21 grudnia 1913 r., Nr 51).

Kochani Czytelnicy!

P. Gustaw Oleksik podniósł na łamach »Ojczyzny« kwestyę bardzo aktualną i zasługującą ze wszechmiar na szerszą dyskusyę. Ja chcę tylko jak najkrócej uzupełnić ten artykuł i sprostować go w jednem miejscu.

Sprawa zaniedbania historyi polskiej w szkole była już szeroko rozbieraną przez fachowe pisma nauczycielskie, a organ Polskiego Tow. Pedagogicznego »Szkoła« omawiała ją w niejednym artykule, podając równocześnie sposoby zaradzenia złemu. Sprawa ta była także traktowaną na niejednem posiedzeniu tego Towarzystwa. Również i pisma polskie codzienne i peryodyczne niejednokrotnie i nie dwuznacznie zaznaczyły swe stanowisko w tej bardzo ważnej pod każdym względem gałęzi nauki dla młodego pokolenia, które z czasem przecież wyrośnie na dojrzałych obywateli i siłą rzeczy musi wziąść ster w ręce i znów młode pokolenia, które przyjdą po niem, prowadzić do lepszej, świetlanej przyszłości.

Jakże to pokolenie obecne, które nie zna dziejów swego własnego narodu, bo obca, wraża moc nie pozwala mu na poznanie ich, potrafi podołać trudnemu zadaniu? — Oto pytanie, które mimowoli nasuwa się każdemu, kto choć trochę myśli o przyszłości, kto wie, że prędzej, czy później, ustąpić z placówki musi, a miejsce jego zajmie to właśnie pokolenie, które nie poznało swych dziejów, które nie nauczyło się kochać swego narodu.

»Duch Bobrzyńskiego« — jak to słusznie zauważył p. Oleksik — »nie wygasł«. Bo też dobrze trzeba przeglądnąć czasy te, kiedy ten Bobrzyński był wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, trzeba dobrze poznać te szkody olbrzymie i nie prędko powetowane, jakie rządy jego przyniosły. Był on niejako »biczem Bożym«, by pod jego władzą naród polski drgnął i uczuł się narodem polskim, bo on — Bobrzyński — choć sam Polak, na każdym kroku starał się zgnębić ducha polskiego, złamać hart polski, rzucić Polaków pod nogi Austryi i Rusinów. A że najważniejszym terenem działania jest zawsze i wszędzie szkoła, przeto i jego ataki zwróciły się przeciw niej i ugodziły w samo serce narodu, odbierając młodemu pokoleniu możność poznania dziejów ojczystych. I cios był trafny. Młodzież zapominała o tem, że jest polską, nauczycielstwo bezwładnie opuściło ręce, bo najmniejszy nieposłuch, a już dyscyplinarka i przeniesienie. Duch mroku, duch Bobrzyńskiego, padł strasznym cieniem na kraj cały, upodlał dusze, łamał charaktery, niszczył wszystko, jak huragan.

I o czemże uczą te »Szkółki« i »Czytanki« młodzież naszą? Uczą o bezwzględnem przywiązaniu do Austryi, uczą miłości do Maksymiliana, Józefa II, uczą uwielbiać nadewszystko Maryę Teresę, jako najlepszą, najszlachetniejszą, której chyba niema równej w dziejach świata, uczą historyi rozmaitych Albrechtów, Radetzkych itd. A historyę polską? a historyę swego narodu? Tam wystarczy »Chrzest Polski«, »Otto III«, »Królewskie kumy«, »Wierzynek«, »Zjazd w Wiedniu«, no i... »Oswobodzenie Wiednia«. To jest cała historya Polski niepodległej.

A dzieje porozbiorowe? A te pełne chwały porywy, kiedy chłop z kosą szedł na błyszczące spiżowemi paszczami armaty moskiewskie? Kiedy naród wszystko kładł na ołtarzu Ojczyzny — mienie, krew, życie? Gdy nawet dzieci sześcioletnie w tajemnicy przed rodzicami oddawały swe zabawki na skarb narodowy? Gdy ubogie dziewczęta ostatni swój skarb — włosy, poświęcały Ojczyźnie? Gdy setki tysięcy bohaterów-męczenników ginęło nieznanych na polach bitew, w lasach litewskich, w bagnach pińskich, na wałach, redutach, szańcach, faszynach? Gdy krew polska znaczyła drogę na Sybir daleki? Gdy napełniano Polakami więzienia, katorgi, tajgi? Gdy lud podlaski tylko z krzyżem w ręku bronił swej wiary i narodowości? Gdy w Pratulinie krew niewinnych zbroczyła stopy krzyża? Gdy w Warszawie powieszono najwyższą władzę polską, Rząd Narodowy? Gdy bezczelny Prusak język z gardzieli wyrywał, dzieci katował, ziemi pozbawiał? — to o tem nic?!?

Jakto nic? — Przecież pamiętam i o dziejach porozbiorowych, bo w »Czytance« umieszczono ustęp z tych dziejów, który wszystko wyjaśnia pt. »Batożki Kościuszki«. A że zapomniano powiedzieć, kto to był ten Kościuszko. to już wina... zecera.

Tak to Polak dbał o dobro narodu polskiego, o dobro tego narodu, którego błędy wytykał w swych pismach, a sam był gorszym od ostatniego Targowiczanina.

Władza Bobrzyńskiego ustała. Niechże on teraz w spokoju i skupieniu ducha pisze swoje pamiętniki i niech rozbiera te rozliczne krzywdy, które wyrządził narodowi polskiemu.

Lecz nam zasypiać nie wolno, my musimy całą siłą pary dążyć do tego, by naprawić zło, które wyrządziła samowola jednego człowieka, bo gdy tego w jak najkrótszym czasie nie naprawimy, to przepadniemy.

O sposobach tej naprawy napiszę wkrótce, a teraz chcę sprostować w jednem miejscu artykuł p. Oleksika.

Pisze p. Oleksik, że nauczycielstwo popełnia wielki błąd, ucząc historyi austryackiej, zamiast polskiej. — Tak! prawda! ale to dlatego, że »nie wygasł jeszcze duch Bobrzyńskiego«. Nauczycielowi samowolnie planu naukowego zmieniać nie wolno, a gdyby nie uczył historyi austryackiej, naraziłby się na wielkie szykany. Lecz pytam, czy nauczycielstwo nie uczy historyi polskiej? W Kółkach, Czytelniach, na zgromadzeniach, kto najwięcej miewa wykładów, jeżeli nie nauczyciele ludowi? Tu w Galicyi Wschodniej każdy nauczyciel Polak tak postępuje. Myślę także, że i Zachodnia Galicya gorzej pod tym względem nie stoi.

Niema więc powodu potępiać w czambuł całego nauczycielstwa.

A tych, którzy choć cegiełkę dołożą do naprawy tych stosunków, Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska uzna za swych najlepszych synów i pamięć o nich zachowa w dalekie wieki!

Bronisław Kubrycht,
kierownik szkoły w Ratyszczu.

„Za rusku kryudu".

Niema prawie numeru ruskiego dziennika »Diła«, ziejącego w najohydniejszy sposób jadem nienawiści do wszystkiego, co polskie, a przeważnie do nauczycieli Polaków, za rzekome katowanie dzieci ruskich, czyli wedle nowej mody »ukraińskich«.

Że prawdą to nie jest, najlepszym dowodem jest to, że od kilku lat sądy wykazały, że to ze strony Rusinów są napaści. A jednak ci heroje ukraińscy nie zaprzestają swych hajdamackich występów. Taki ukraiński poseł Siengalewicz pokazuje w parlamencie skrwawioną koszulę, nie wiedząc, czy to jest istotnie krew dziecka. Po przeprowadzeniu śledztwa sądowego okazało się, że wszystko to jest zmyślonem kłamstwem, nieprawdą i blagą! Ale wedle myśli Rusinów krzyczeć trzeba, bo przy nowych wyborach poczytanem to będzie p. posłowi za zasługę.

Panowie ukraińcy! Pozwólcie na chwilkę: chcę was zapytać, czy owa pochopność do karania leży w naturze li tylko nauczycieli narodowości polskiej? Czy nauczyciele Rusini, a w dodatku jeszcze »obrządku ukraińskiego«, są tak nabożni i idealni, że nigdy nie używają owego twardego i niedozwolonego ojcowskiego napomnienia, jako środka wychowawczego?!

Że tak jest, jak piszę, na to przypomnę wam głośną sprawę nauczyciela ukraińca niejakiego pana Czarnomesa w szkole ludowej w Chlebiczynie leśnym powiatu Kołomyjskiego: ten heroj pobił jednego ucznia do krwi, a drugiemu ząb wybił, za co przez sąd w Kołomyji został ukarany, i nic mu to nie pomogło, bo znowu jak przedtem, tak i teraz karze dzieci szkolne niemiłosiernie na ciele, za co znowu mu grożono sądem. Ale o tem panowie posłowie ukraińscy nie krzyczeli w parlamencie, pomimo tego, że wiedzieli, że katowane dzieci są ukraińskie, nie pokazali w parlamencie wybitego zęba, chociaż ten ząb był wysłany jednemu z posłów nowej Ukrainy, jako dowód męstwa i odwagi.

Dziwić się w tym wypadku trzeba, dlaczego ze strony Władzy szkolnej temu nauczycielowi i włos z głowy nie spadł, bo jak sobie był nauczycielem, tak nim jest, i to na tem samem miejscu, i dalej swój proceder cieleśnie stosuje do dzieci szkolnych. Pytam, dlaczego, chociaż niesłuszne i napastliwe są ataki na nauczycielstwo polskie ze strony ruskiej, zaraz używa się jak najostrzejszych środków i dyscyplinarek!

Moi panowie! Zapomnieć się i czasami unieść, to jest rzecz ludzka, ale ażeby te wady mieli wyłącznie tylko nauczyciele Polacy, a wy Rusini nie, tego chyba sami Rusini twierdzić nie możecie.

Michał Plezia.

Z POWIATÓW I GMIN.

Czarny wiec posła Białego.

Brzozów.

Dnia 18 stycznia b. r. odbył się tu wiec Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwołany przez posła Białego, z głównym programem: »Ostatnie wypadki w Stronnictwie Ludowem«. Zainteresowanie było wielkie, bo ciekawi byli wszyscy sprawozdania posła, zwłaszcza, że spodziewano się przybycia zaproszonego Stapińskiego.

Z posłów prócz d-ra Białego przybyli: Witos, Jedynak, Bomba, Łyszczarz — tylu posłów naraz Brzozów jeszcze nie widział.

Rozpoczął wiec poseł Witos, przedstawiając w krótkości działalność Stronnictwa Ludowego, podnosząc szczególniej te momenta, w których Stapiński działał na szkodę ludu, jak n. p. pakt z konserwatystami, reformę wyborczą, branie łapówek. Przemówienie to logiczne, ze swadą wypowiedziane, przyjęto ze spokojem.

Następnie przemawiał poseł Bomba, prosząc, aby Stapińskiemu grzechy przebaczono, bo się przyznał, a że nadal pracuje i ludowi jest oddany, dowodzi, że konserwa i wszechpolacy występują przeciw niemu, właśnie dla tej jego pracy, i zarzucił d-rowi Białemu, że przy pierwszych powszechnych wyborach do parlamentu kandydował jako narodowy demokrata i jako taki został wybrany, i że korzystał wówczas z zasiłków Rady Narodowej, a po ostatnich wyborach sejmowych wysłał rachunek Stapińskiemu na 200 koron, aby zapłacił koszta ugoszczenia wyborców.

Na to odezwały się ogólne okrzyki: »Wszyscyście brali!«

Następnie przemawiali Wyżykowski, Łyszczarz, Witos, Biały, jednak ich głosu nikt nie słyszał z powodu wielkich krzyków i hałasów pod adresem wszystkich posłów Stronnictwa Ludowego, tak, że żaden z posłów mowy swej nie ukończył, nawet Witos, którego przemówienie pierwsze przyjęto przychylnie.

Rezolucyi odczytanej przed głosowaniem nikt nie słyszał z powodu wrzasku, za rezolucyą podniosło się około 20 rąk, a przeciw około 30 rąk. Pierwszy ustęp tej rezolucyi opiewał za udzieleniem votum zaufania posłowi Białemu.

Lud okoliczny jawił się licznie, inteligencya miejscowa była w komplecie, obecnych było około 400 osób. Krzyki hałasy wyprawiali zwolennicy Stapińskiego i dr-a Białego, wzajemnie zarzucając sobie »branie«.

Posłowi dr-owi Białemu nie pozwolono ukończyć mowy, a wprost nie pozwolono mu mówić, gdy chciał przedstawić sprawę kolei z Przemyśla do Krosna. która to sprawa dla Brzozowa jest najaktualniejszą. Odzywały się głosy do dr-a Białego: »Gdzie są twoje obiecanki?«

Lud rozgoryczony na posłów »ludowych«, że dla niego nic nie zdziałali, że posłowie myśleli tylko o własnych interesach, dyetach i wygodach, lud stracił zupełnie zaufanie do nich.

Dr. Biały gorliwie wysługiwał się Stapińskiemu, bezmyślnie i bezkrytycznie wykonywał jego polecenia, wielbił go publicznie wobec ludu, to też dzisiaj lud, z natury konserwatywny, nie może zrozumieć nagłych tych zmian — wobec których i dr-owi Białemu nie wierzy.

Inteligencya, licznie zabrana, zachowywała się biernie, bo nie była nigdy za dr-em Białym, którego uważała za czeladnika Stapińskiego, i dzisiaj nie myśli go bronić.

Miał więc nasz poseł Biały wiec bardzo czarny...

Poseł Tomaka wśród swoich wyborców.

Styków, powiat Rzeszów.

W sobotę 24-go stycznia odbyło się u nas wieczorem bardzo poważne zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy. Poseł Wincenty Tomaka przedstawił projekt reformy wyborczej sejmowej. Następnie p. Rybak przedstawił nam cele i zadania Narodowego Związku, a o potrzebie założenia kółka rolniczego mówił ks. katecheta Józef Matusz z Głogowa, wykazując korzyści przez podniesienie się ekonomiczne i moralne. W dyskusyi przemawiało kilku włościan również podnosząc potrzebę założenia kółka rolniczego. Po kilkugodzinnych obradach przewodniczący podziękował bardzo serdecznie w imieniu wszystkich przybyłym za przybycie i zebranie zamknął. S.

Bratkowice, pow. Rzeszów.

Dnia 25 z. m. to jest w niedzielę przybył do nas poseł Wincenty Tomaka na wiec, na który przybyli chłopi licznie z całej wsi w liczbie około 300, tak, że duża sala kancelaryi gminnej nie mogła pomieścić zebranych. Zdziwiło to ludzi mocno, a nawet ci, co mniej czytają, myśleli, że znowu będą wybory, bo zwykli wtedy widywać posłów i kandydatów. Pan Tomaka zamiast obiecywać, jak zwykle czynią ci, którzy chcą uzyskać zaufanie ludu, przedstawił projekt reformy wyborczej sejmowej, wykazał jego dobre i złe strony, a po omówieniu zalet i wad przedstawił, jakie myśli zająć stanowisko, na co się wszyscy zgodzili.

Następnie podniósł szereg ważnych spraw ekonomicznych. Mowę p. Tomaki nagrodzono burzą oklasków.

Dalej p. Rybak mówił o ruchu ludowym, o celach i zadaniach Narodowego Związku, wspomniał też o łajdackiej robocie p. Stapińskiego, pp. Lewicki i Zając zaczęli początkowo bronić p. Stapińskiego, ale p. Rybak przedstawił, jak p. Stapiński zdradzał lud, jak wysługiwał się Stańczykom, rządowi, żydom, Czechom i Rusinom ze szkodą interesów ludu polskiego i narodu. Obecni tak byli oburzeni, że gdy chciano mowcy przeszkodzić, a potem głos odebrać, to nie pozwolono, by się dowiedzieć, jak wielką krzywdę czynił nam chłopom ten niby wielki obrońca ludu, a ci, co zaczęli bronić p. Stapińskiego, to ze wstydem pospuszczali głowy, nie mówiąc nic więcej. Zebrani serdecznie podziękowali p. Tomace za przybycie, życząc, by mu Pan Bóg dał zdrowie, by mógł dalej szczerze pracować dla ludu.

Bracia Rzeszowiacy! Stańmy pod sztandarem narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego, który jest czysty i niezbrukany, i pod tym sztandarem, na którym widnieje Orzeł biały i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej naszej, pójdziemy do walki, a da Bóg, że słuszna i uczciwa sprawa ludowa i narodowa zwycięży. *Sz.*

Olszanik koło Sambora.

Odezwa!

Przezacni Bracia Rodacy!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czem jest oaza wśród skwarnej pustyni dla znużonego wędrowca, użyczająca mu jużto chłodzącego cienia, by mógł odpocząć po żmudnej podróży, jużto smacznych i posilnych owoców palmowych, jakoteż orzeźwiającej wody źródlanej, by mógł zaspokoić dokuczający mu głód i pragnienie, tem są Domy Boże, kościoły katolickie, dla nas pielgrzymów ziemskich. W nich bowiem, w cieniu ołtarzy Pańskich, znajdujemy upragniony pokój dla dusz naszych, w nich zasilamy dusze nasze pokarmem słowa Bożego i cudownym chlebem żywota w Komunii św. W nich czerpiemy ze zdrojów Zbawicielowych, jakimi są msze i Sakramenta św., przeobfite łaski Boże.

Czem twierdza potężna dla walczących żołnierzy, którzy ukryci w niej mogą skutecznie odpierać ataki nieprzyjaciół, tem są Domy Boże — kościoły rozsiane po naszej polskiej ziemi, – dla nas katolików-Polaków — twierdzami wiary św. i narodowości, w których zagrzewamy się i umacniamy w miłości Boga i Ojczyzny, aby tem silniej trzymać się i bronić tych drogocennych ideałów.

One wreszcie są łącznikami między niebem i ziemią, jakby ową drabiną Jakóbową, stojącą na ziemi, a szczytem swym sięgającą nieba, bo z tych to Domów Bożych wznoszą się wspólne modły kapłana i wiernych do Tronu Najwyższego, a stamtąd zlewają się na nas zmiłowania i łaski Boże.

Błogosławieni tedy i szczęśliwi mogą się nazywać ci wszyscy, którzy w miejscu swego mieszkania mają tę oazę ożywczą, tę twierdzę obronną, tę drabinę Jakóbową t. j. Dom Boży, — kościół katolicki. Do tych szczęśliwych nie mogą się zaliczyć katolicy-Polacy, osiedleni od kilku lat na rozparcelowanym obszarze dworskim, pochodzący w większej części z Królestwa Polskiego i okolic Krakowa w liczbie około 300 dusz, względnie z Polakami zamieszkałymi w przyległej wsi Olszaniku, parafii Czukiew, powiat Samborski, w liczbie około 700 dusz, gdyż nie mają w swej osadzie Domu Bożego, a do kościoła parafialnego w Czukwi, z powodu dość znacznej odległości (7—8 klm. przykrej, górzystej drogi) rzadko tylko i z niemałą trudnością, zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej dostać się mogą; wskutek czego narażeni są, mieszkając wśród wrogich im żywiołów, a wszczególności młodsze pokolenie na zobojętnienie pod względem religijnym, duchowym i narodowym.

Aby temu zapobiedz, postanowili wspomniani osadnicy, zachęceni przez ludzi, którzy się nimi zaopiekowali, starać się w Olszaniku o wystawienie, choćby skromnego, kościoła, w którymby mogli łatwiej i częściej, niż dotychczas spełniać swe obowiązki i praktyki religijne, lecz, że własnemi siłami dla swego ubóstwa nie potrafią dokonać tego trudnego dzieła, przeto, ufni w pobożną ofiarność Społeczeństwa polskiego, zwracają się niniejszem do przezacnych Braci-Rodaków z gorącą i serdeczną prośbą, by raczyli złożeniem na ten szczytny i zbożny cel **choćby najmniejszej ofiary,** — ułatwić im doprowadzenie do skutku zamierzonego dzieła, przez co zaskarbią sobie nietylko niewygasłą wdzięczność w sercach tych osadników biedaków, lecz też zyskają niemałą zasługę i nagrodę u Tego, który rzekł: **„Ktokolwiek wam dał ku piciu kubek wody w Imię Moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam Wam nie utraci swej zapłaty“.** Za najmniejszy choćby datek składamy imieniem Komitetu budowy kościółka w Olszaniku Zacnym Braciom Rodakom serdeczne staropolskie »BÓG ZAPŁAĆ!«

ZA KOMITET BUDOWY:

Kazimierz Gryl
sekretarz Komitetu

Kazimierz Woch

Ks. Jan Paszkiewicz
Proboszcz i wicedziekan
o. ł. Przewodnicz. i skarb.
Komitetu

Jeżowe, powiat Nisko.

Skończyła się wreszcie ciągnąca się od r. 1911 sprawa wyborów do rady gminnej w Jeżowem. Kochani Bracia! Ojcowie i pradziadowie mawiali, że tak będzie, jak Bóg da, i nieomylna to prawda, jeżeli tylko sami będziemy robili, co do nas należy i co jest w naszej mocy. Na nieszczęście mamy wiele ludzi takich, którym się jako tako powodzi, i ci zupełnie nie dbają o dobro ogólne swych bliźnich, zwalając zawsze pracę społeczną na innych ludzi i mówiąc: niech tam wybierają i radzą mądrzejsi. Sami zaś w razie nieszczęścia, zamiast ratować się własnemi siłami, czekają zmiłowania Bożego. Bo przecież Pan Bóg nie stworzył nas jako pnie bezmyślne, ale dał nam rozum, — i czemuż z niego nie chcemy korzystać?

Do tego jednak, żeby coś pożytecznego przeprowadzić, za mało jest dobrych chęci i pracy jednego człowieka. Na to trzeba zazwyczaj zgody całej wsi. Otóż, Kochani bracia, takiej zgody całej wsi potrzeba jest przy teraźniejszch wyborach do Rady gminnej. Proszę, wzywam Was, Bracia włościanie! Jeżeli dobro Wasze i gminy leży Wam na sercu, to stawajcie do pracy społecznej, póki czas. Zważcie to, jak wiele u nas do zrobienia, za co czeka nas odpowiedzialność wobec Boga i przyszłych pokoleń. Zgromadźcie się przy wyborach do Rady dminej, póki czas i sposobność nam sprzyja, bo jutro może już być za późno. Nie bądźmy niedbali i na dzień 16 lutego przygotujmy się należycie, wytężmy wszystkie siły i oddajmy swe głosy na ludzi mądrych, uczciwych, przystępnych, trzeźwych, postępowych i pod każdym względem energicznych. — Co za szczęśliwa byłaby taka wioska, gdzie wszyscy skupiliby się w jedno ogniwo łańcucha, jak jedna familia!

Chłop Jeżowski.

Podhajczyki, powiat Kołomyja.

W Podhajczykach, w pow. kołomyjskim, w nocy z soboty na niedzielę, hajdamacy napadli na dom gospodarza Franciszka Gajewskiego. O północy przez okno wtargnęli się przez okno hajdamacy i zaczęli bić gospodarza, żonę i dzieci, krzycząc, że do rana nie zostawią ani żywej duszy we wsi, bo wszystkich wymordują. Na krzyk dzieci, które wybiegły na dwór, nadbiegli sąsiedzi i tylko temu należy zawdzięczać ocalenie Gajewskiego. Żandarmerya wykryła już sprawców, a »heroje« ci, którzy poprzednio otrzymali zapomogi w ziemniakach wielkopolskich, chcą obecnie uciec do Ameryki. Gajewski, bardzo zasłużony około rozbudzenia świadomości narodowej u ludu, był znienawidzony przez Rusinów.

WIADOMOSCI

Koło polskie. W piątek we Lwowie w gmachu sejmowym odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego. Udział w niem wzięli dr. Leo, dr. Czaykowski, hr. Skarbek, p. German i p. Kędzior. Prezydyum Koła polskiego zastanawiało się nad akcyą zapomogową dla ludności wiejskiej i miejskiej. Omawiano też sytuacyę polityczną, stworzoną przez § 14. Ze względu, że inni członkowie prezydyum zajęci są obecnie we Lwowie sprawą reformy wyborczej, wydelegowano dr. Władysława Czaykowskiego do Wiednia celem czuwania w porozumieniu z kierownikiem ministerstwa dla Galicyi nad załatwieniem spraw bieżących.

W sprawie akcyi budowlanej w miastach p. namiestnik na podstawie memoryału posłów miejskich przedstawił wnioski rządowi centralnemu. W sprawie tej odbędzie się konferencya międzyministeryalna w najbliższych dniach i ustali cały program akcyi budowlanej. Rząd przeznaczył bonifikacyę 2·5 proc. od 20,000.000 na zapomogi, udzielane za pośrednictwem Banku krajowego tak średniej własności, jak rękodzielnikom i włościaństwu. Pożyczki te zapomogowe udzielane będą za pośrednictwem Związku ziemian i Wzajemnego kredytu dla średniej własności, centralnej Kasy dla włościan, Patronatu dla rękodzielników, Sojuszu dla ruskich spółek. Projektowany jest także współudział kas oszczędności miejskich i powiatowych. Co się tyczy pomocy kredytowej dla miast, to rząd gotów jest przyznać dla pożyczek komunalnych, przeznaczonych na roboty publiczne dające zarobek ludności, dotkniętej przesileniem gospodarczem, bonifikacyę procentowąw w ysokości 2 proc. Rzeczą jest zarządów miejskich pożyczki takie zgłosić do namiestnictwa.

Podział łapówek. Walne zgromadzenie utworzonego w roku 1912 krajowego Związku ludowców, odbyło się w sobotę w Krakowie. Po przeprowadzeniu dyskusyi politycznej i powzięciu szeregu rezolucyj, skierowanych przeciwko ludowcom z Bojką na czele wybrano wydział. Prezesem został wybrany p. Stapiński, wiceprezesami Kubik, Bomba i Tepper (nauczyciel), sekretarzami Wąsowicz i Padło, kasyerem Cholewicki, bibliotekarzem adw. dr. Przybyło. Do komisyi rewizyjnej weszli: Budzyn, Szczepański i były poseł Wójcik.

Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości, **że p. Stapiński swój udział w „Kuryerze Ilustrowanym" przelał na własność Kraj. Związku ludowego** i poruczył wydziałowi administrowanie tym udziałem. Dalej przyjęto do wiadomości, że **p. Stapiński pretensye swoje do Galic. Banku ludowego we Lwowie, przelał również na krajowy Związek ludowców.**

Przypominamy: udział Stapińskiego w „Kuryerze" wynosi 80.000 kor. **wziętych od rządu!**

Za koncesyę na Bank ludowy wymówił sobie u żydowskiego Lenderbanku Stapiński 200.000 kor. **Sto tysięcy koron dostał,** drugimi stu tysiącami dzieli się z innymi.

Nie dziwcie się jednak tej hojnej ręce Stapińskiego. On jest prezesem Wydziału, on też bez kontroli będzie „dzielił" te pieniądze: sobie krzywdy on nie zrobi.

Patrzcie, chłopi ludowcy! Oto **wasi wrogowie jawnie dzielą się łapówkami od rządu i żydów.** I nawet się tego nie wstydzą! Hańba im na wieki.

Ostrzeżenie przed Kanadą. Najnowsze wiadomości o sytuacyi kanadyjskiego rynku pracy co do niektórych zawodów nie są wcale pomyślne. W środkowej i zachodniej Kanadzie wielu rzemieślników, głównie w przemyśle budowlanym, znalazło się bez utrzymania. Nie ma też żadnego zapotrzebowania robotników rolnych (do ferm), ani zarobników dziennych. Górnicy w kopalniach węgla na wyspie Vancouver strajkują już od kilku miesięcy. Strajk czeladników krawieckich w Montreal dotychczas się nie skończył. Kobiety mają widoki utrzymania się tylko, jako zwykłe służące, natomiast pielęgniarki, pomocnice handlowe, piszące na maszynach i bony, często nie mogą znaleźć zajęcia.

Wobec nadmiaru rękodzielników bez pracy rząd stosuje teraz ściśle postanowienia, ograniczające imigracyę do Kanady, zawarte w kanadyjskiej ustawie o emigrantach, i to zarówno w portach Kanady, jak przez swoje organa na Ellis Island (koło Nowego Jorku). Według tych postanowień musi każdy emigrant, w czasie między 1 listopada, a 28 lutego każdego roku, oprócz biletu kolejowego aż do miejsca przeznaczenia, posiadać nadto wyłącznie dla siebie gotówkę w kwocie 50 dolarów (250 kor.).

To samo odnosi się do członków rodziny emigranta. Każdy z nich oprócz biletu kolejowego aż do miejsca przeznaczenia, winien posiadać 50 dolarów (250 kor.), o ile liczy już lat 18-cie, poniżej zaś tego wieku 25 dolarów (125 koron). Wyjątki od tego istnieją tylko dla niektórych kategoryj emigrantów.

Wreszcie według doniesień dzienników amerykańskich, miano do dnia 31 marca 1914 zabronić przypływowi rzemieślników i zarobników do prowincyi British Columbia z powodu przeludnienia.

Wobec tych stosunków powinni wychodźcy, którzy zamierzają szukać zarobku w Kanadzie, dokładnie sprawę tę rozważyć, mogą bowiem położenie swe pogorszyć jeszcze i narazić się na głód i nędzę.

Wydawca: Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka